

DZIENNIK ROLNICZY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^{er} 5.

1 Marca.

1864.

Wychodzi dwa razy na miesiąc po 1 1/2 arkusza. Cena przedpłaty dla czynnych Członków Tow. krak 3 zł.; dla innych abonentów 5 złr. w a. rocznie. Należytość przesyłaną być ma franco pocztą pod adresem: „Do Expedycji „DZIENNIKA ROLNICZEGO“ w biurze c.k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego przy Ul. Sławkowskiej, w domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie: pieniądze prenumeracyjne.

O hodowli bydła rogatego.

(Ciąg dalszy.)

Chwile przechodowe z letniej paszy na zimową i na odwrót są zawsze dla bydła nader krytyczne, gdyż wtedy i pasza i sposób życia jego całkiem się zmienia. Trzeba więc wtedy bacznie na nie zwracać oko i starać się zapobiegać zarówno zatwardzeniu jak rozwolnieniu, a w razie jeśli się już takowe pojawi, czemprowadzić mu zaradzać. Szczególniej przezornym trzeba być w zmianie karmy. Jeżeli np. zapas karmy jest taki, że zimę dwoma różnemi jej gatunkami opędzać trzeba, to należy to czynić powolnie, i stopniowo z jednego gatunku do drugiego przechodzić. W takim razie nie to nie zaszkodzi zdrowiu zwierząt i nie spadną tak na ciele, jak to przy gwałtownej zmianie nastąpić zawsze musi. Zresztą stosuje się to nietylko do bydła, ale do wszystkich stworzeń w ogólności.

Jak nie można w zimie nagle zmieniać paszy, tak samo też po chudej zimowej karmie nie można bydła nagle przenosić na soczystą zieloną. Do zielonej koniczyny trzeba mięszać słomę, przez co podwójną korzyść się odnosi: bo najprzód zapobiega się naglej zmianie paszy, a powtórze użytkowuje się pasza tania, tj. słoma, z większym pożytkiem, gdyż pasza zielona rozpuszcza podczas trawienia część włókien drzewnych w słomie, i zamienia je w istotę pożywną.

Regularność i porządek są w każdej czynności ludzkiej złotemi i złoto przynoszącemi cnotami. — Niezmierną wagę mają one też i w karmieniu bydła, a to tem bardziej, że trawienie u bydła, z powodu skomplikowanej budowy żołądka, jest

także skomplikowane, a przez odżuwanie daleko więcej czasu zabiera, aniżeli trawienie zwierząt nieodżuwających.

Z drugiej strony, bydlęcy żołądek jest tak zbudowany, że może słomę strawić. Przy takiej więc sile trawienia nierozsądkiem byłoby dawać bydłu sieczkę lub mocno naparzaną karmę; organa bowiem zwierzęce są jak magnesy; trzeba je utrzymywać w ciągłej czynności, w ciągłym naprężeniu, gdyż przez to nabierają coraz nowej siły; w przeciwnym razie omdlewają i słabną.

Odpowiednio do budowy bydlęcego żołądka, oraz opierając się na doświadczeniu, najkorzystniej jest zadawać bydłu paszę codziennie w trzech równo od siebie odległych terminach. Dla przykładu wrócimy się do naszych wołów roboczych, które od 1 listopada do 1go lutego przezimować mamy. Rozpocznijmy tedy karmienie zrana o godzinie 6tej, zadając $\frac{2}{5}$ ilości słomy i siana na cały dzień przeznaczony. Po zjedzeniu tej strawy, napawa się bydło w stajni, a to wodą letnią, do której dodaje się zwykle otrąb, lub innej podobnej posilnej przymieszki. Dając letnią wodę do picia, oszczędzamy wiele paszy, gdyż zimna woda zmusza ciało do spożywania większej ilości istot oddechowych, dla otrzymania potrzebnego stopnia ciepła.— O 11tej god. przed południem dostają woły drugą dawkę paszy, a mianowicie lubin zeszlutowany oraz plewy gorącą wodą skropione i posolone; do tego $\frac{1}{5}$ część całej dziennej porcji słomy i siana. Przed zadaniem tej paszy, poi się je zimną wodą. O 4tej god. po południu dostają ostatnie $\frac{2}{5}$ części słomy i siana. Tych trzech oznaczonych godzin trzeba z największą akuratnością pilnować. Ponieważ godziny te bardzo dobrze są rozłożone, dobrze jest trzymać się ich i w karmieniu krów. Tylko krowom trzeba przy każdej dawce zadawać słomę i siano, oraz płynną paszę. Przy ostatniej dawce daje się im naostatku słomę i siano. Obok tej punktualności pod względem godzin, winien się gospodarz zawsze przekonać, czy naczynia i żłoby są czysto utrzymane, i czy parobcy lub dziewczki, dla oszczędzenia sobie roboty, nie dają za dużo paszy naraz do żłobu. Bydło lubi czystość; inaczej parska nozdrzami i przez to wydymuje paszę pod siebie. Ztąd podwójna powstaje szkoda: bo i paszy znaczna część marnuje się bezpożytecznie, i bydło nie dostaje tyle paszy ile dostać powinno.

W zimie gospodarz może lepiej dopilnować bydła niż w lecie. Pilnując zaś należytego zużytkowania paszy, punktualności i czystości, do znakomitych dojdzie rezultatów.— Postępując w ten sposób drogą racjonalną, nie będzie już uważał bydła za ko-

nieczne zle w gospodarstwie, ale za prawdziwe błogosławieństwo. Bo mając dużo paszy, dużo i dobrego bydła, będzie miał dużo nawozu, dobrze znawożone pola, obfite żniwa, a więc hojną swoich zabiegów i trudów nagrodę.

III. ○ kastrowaniu krów.

Dr. Ludwig Gall, który w swoim długim i czynnym życiu, nietylko wiele ulepszeń i wynalazków w zawodzie przemysłu i gospodarstwa w pismach swoich zalecił, ale co sto razy więcej warto, takowe w praktykę wprowadził, w swoich „Praktycznych Wiadomościach“ (*Praktische Mittheilungen*), wiele mówi o pożytkach z operacji kastrowania krów. To co tutaj przytaczamy, wyjęliśmy z tych jego „Wiadomości“ jako rzecz zasługującą na upowszechnienie w jak najszerszem kole czytelników.

Zanim przystąpimy do samej operacji, chcemy tutaj wprzód wykazać pożytki ekonomiczne z niej płynące. Najprzód osiąga się przez nią długotrwałe i jednakowo obfite wydzielanie się mleka, 3—4 lat trwające, podczas którego nietylko ilość mleka się powiększa, ale i jakość jego się ulepsza, — w skutek czego więcej śmietanki a więc i masła i sera produkować można.

Według dat podanych przez francuskiego weterynarza Charlier, jedna krowa silnej mlecznej rasy, która się corocznie cielii, daje zaraz po ocieleniu dziennie 10, 15 albo 20 litrów (kwart) mleka. Ponieważ jednak wydzielanie się mleka coraz bardziej się zmniejsza jak skoro krowa znów cielną zostanie, a nareszcie w ostatnich chwilach przed ocieleniem zupełnie ustaje, więc wogóle krowa która po ocieleniu dawała dziennie 10 litrów mleka, rocznie daje go w przecięciu 1300-1400 litrów; ta która po ocieleniu dawała 15 lit., daje rocznie 2400 lit., wreszcie ta która dawała 20, daje rocznie 3650. Krowa zaś kastrowana, ponieważ u niej mleko wydziela się ciągle jednakowo i bez przerwy, jeżeli dziennie daje 10 lit., da rocznie 3550; jeżeli dziennie daje 15 lit., rocznie da 5400; a jeżeli dziennie daje 20, da rocznie 7300. Tak więc według doktora Charlier krowa po kastrowaniu daje w przecięciu 2-3 razy więcej mleka, niż przed kastrowaniem.

Mając więc na uwadze znaczne powiększenie produkcji mleka, wybierać trzeba do kastrowania takie krowy, które i dużo i dobrego mleka dają, które są w peryodzie najobfitszej dojności i które nie okazują wyraźnej skłonności ku tyciu.

Wiele przykładów faktycznie dowiodło, iż krowy kastrowane, nawet już podczas kiedy są dojnemi, nabierają więcej mięsa i tłuszczu niż przedtem;— jak skoro zaś wydzielanie się mleka ustaje, tuczą się na samej zwykłej paszy, i niepotrzeba ich stawiać na opas. Przytem mięso krów kastrowanych jest smaczniejsze, delikatniejsze i przerasta tłuszczem jak u wołów. Rzeźnicy zatem płacą mięso spaśnych krów kastrowanych prawie po takich samych cenach, jak wołowe. Mięso krów nie kastrowanych jest łykowate, nie dobre i małej wartości.

Krowy które się często ganiają, a nigdy zapłodnić się nie dadzą, niezdatne są ani do hodowli, ani na opas. Tymczasem krowa taka wykastrowana, nabiera mięsa bardzo prędko i rychlej się utuczy niż wół.

Krowy mające początki tak zwanej choroby francuskiej, marnieją w miarę jej wzmaganania się a mięso ich jest nie do użycia. Jeżeli się krowę taką wykastruje to choroba ginie, bydłę łatwo się tuczy, a mięso jego rzeźnik dobrze zapłaci.

Powyższe korzyści, które nam kastrowanie krów zapewnia, nie są wcale do pogardzenia.

Teraz powiemy o samej operacji.

Kastrowanie jest to operacja, zapomocą której odejmuje się zwierzęciu jajniki. Operacja ta jest już znana oddawna. Mamy dokładne wiadomości, że w roku 1662 w Danii, a w r. 1790 w Saksonii, Szwecji i Anglii kastrowanie bardzo było upowszechnione. Później jednak poszło w zapomnienie zarówno w literaturze jak w praktyce. W nowszych czasach podjęte znów zostało przez amerykańskiego gospodarza nazwiskiem Wier, jako środek do otrzymania ciągłego i obfitego podoju. Gdy pierwsze jego próby pomyślny uwieńczył skutek, począł on zalecać publicznie tę operację. Weterynarze Levrat w Lozaunie i Begère w Bordeaux, a następnie zmarły w Dreźnie prof. Prinz i prof. Hering w Stuttgardzie, dokonali również pomyślnych prób kastracji.

Najwięcej jednak zajmował się niemi francuski weterynarz Charlier. Wszystkie te próby odbywały się za pomocą nacięcia lewej strony, która to operacja była jednak do tyła niebezpieczną, że na 55 krów operowanych przez p. Charlier, 10 zdechło. P. Charlier począł więc uważniej studjować części rodne krowy i wpadł nareszcie na szczęśliwy pomysł dobywania jajników za pomocą nacięcia w pochwie macicznej.

Zadaleko by nas zaprowadził opis szczegółów tej operacji i potrzebnych do niej narzędzi. P. Charlier w trierskim okręgu

rządowym, w Prusach nadreńskich, dokonał mnóstwo takich operacji, i tamtejsi weterynarze przyswoili sobie jego metodę. Operacja trwa zaledwie kilka minut i niewielki nawet ból sprawia bydłęciu.

Niebezpieczeństwo jest przytem małe, gdyż na 100 krów, zdycha jedna lub najwięcej dwie w skutek operacji.

Krowę przeznaczoną do kastrowania, trzeba do tego nieco przedtem przygotować. Jeżeli naprzykład operacja ma nastąpić jutro rano, to dziś wieczór nie powinna krowa ani jeść, ani pić; jeżeli kastrowanie ma nastąpić w południe, to zrana tylko połowę zwykłej porcji paszy dać jej można, a pić bardzo mało. Gnój trzeba wprzód starannie wyrzucić i świeżej słomy w stajni podesać. Krowa powinna być w zupełnem zdrowiu i mieć lat 6—8, a operacja w 4—10 tygodni po ocieleniu winna być przedsiębrana. Oprócz tego krowa nie powinna być ani cielna, ani w perjodzie gonienia się, dopiero w 8—10 dni po nim można przystąpić do operacji. Jeżeli mamy kastrować krowę świeżo kupioną, znużoną drogą albo rozgrzaną, trzeba jej dać wprzód kilka dni wypocząć, i orzeźwić ją dając poilo z mąką i stosowną karmę.

Po dokonanej operacji, trzeba znów pilnie baczyć na bydłęta. Trzeba strzedz aby się nie zaziębiły. Dla tego stawiać je trzeba w stajni tak, aby nie stały blisko drzwi lub okien, i nie były wystawione na przeciąg. W stajni powinno być zawsze podostatkiem suchej słomy, aby się bydłę nie położyło na mokrej podłodze i przez to nie zaziębiło. Stajnię można dopiero w 3—4 dni po odbytej operacji czyścić, a dopóki z powodu czyszczenia drzwi muszą być otwarte, trzeba bydło pookrywać wełnianemi derkami. Przez trzy godziny po operacji nie można dawać bydłu nic jeść ani pić; po upływie tego czasu, daje mu się trochę letniej wody z otrębami i garstkę dobrego siana, albo też w równych częściach dobrego siana z zieloną paszą dobrze wymieszanego, ale także niedużo. Przez 4—5 dni po operacji nie można krowom dawać więcej jak trzecią część zwykłej paszy; 6go dnia dopiero dochodzi się do dawniejszej ilości paszy. Za napój daje się przez ten czas letnia woda z przymieszką trochy otrąb lub mąki.

Te środki ostrożności przed i po operacji potrzebne są, aby uniknąć złych następstw.

Korzyść jednak płynąca z pomnożonego, trwałego wydzielnia się mleka, z łatwego i szybkiego tuczenia się, oraz z uzyskania delikatnego, tłustego i smacznego mięsa, jest tak wielka, że gospodarze każdej okolicy, powinni by zawezwać dobrego opera-

tora, i kazać mu na próbę pokastrować te krowy, które już do rozplodu nie są zdatne.

Musimy tutaj jednak przypomnieć jedną zasadę, zasadę najważniejszą w gospodarstwie, a tą jest: że z niczego nic też nie będzie. Niech sobie nikt nie wyobraża, że samo wykastrowanie da dużo mleka i szybko utuczy; — operacja ta ułatwia tylko przemianę pierwiastków, pierwiastków tych jednak dostarcza i dostarczać zawsze będzie tylko dobra i w dostatecznej ilości pasza.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZEŃ KOMITETU.

Dnia 22 Stycznia 1864.

Obecni: Prezes H. Wodzicki Prezydujący. — Wice-Prezes Fr. Paszkowski. *Czł. Komitetu.* Dr. Szlachtowski, Starowiejski, Edw. hr. Stądnicki, Jen. Kruszewski, Wielogłowski, Jawornicki Sekretarz.

Komisarz rządowy Radca Namiestnictwa Dominik Niesiołowski. — Dyrektor szkoły rolniczej Czernichowskiej Seweryn Korzeliński.

P. Dyrektor Korzeliński przedkłada przesłane na jego ręce dwie odezwy *zupewnie* równobrzmiące Urzędu Powiatowego Liseckiego, w których, powołując się na rozporządzenie Władzy obwodowej krakowskiej, wzywa o zapłacenie w przeciągu ośmiu dni przypadającej części kosztów komisji subst. inżyniera Poszepeczyńskiego, z powodu reparacji kościoła Czernichowskiego, pod zagrożeniem użycia środków przymusowych. Jedna odezwa skierowana jest „do zakładu agronomicznego w Czernichowie z Kłokoczynem“ o sumę Złr. 1 kr. 4 w. a. druga „do Właściciela dóbr Czernichowa“ o sumę 1 kr. w. a. (sic.)

Komitet nie umie sobie wytłumaczyć tego rozdziału należności na właściciela dóbr Czernichowa i na Zakład agronomiczny; sądzi bowiem, iż tego rodzaju należność ciąży zawsze na gruncie a nie na osobie. Dla wskazówki przeto na przyszłość, postanawia upraszać Władzę obwodową o bliższe wyjaśnienie tej okoliczności.

Przedstawia dalej p. Dyrektor, iż Sąd powiatowy Mogilski, jako władza opiekuńcza, prosi o przyjęcie napowrót do szkoły Czernichowskiej Czekajskiego, który po dwuletnim pobycie w szkole opuścił ją samowolnie z początkiem teraźniejszego roku szkolnego, w zamiarze, jak twierdził, ożenienia się i objęcia własnego gospodarstwa. P. Dyrektor przedstawia, iż po 4ch miesiącach od rozpoczęcia kursów przyjęcie ucznia byłoby niepodobnem, tem bardziej gdy podobno Czekajski rzeczywiście się ożenił. — Komitet zgadza się z wnioskiem p. Dy-

rektora, któremu wreszcie przysłuża stanowcze w tej mierze rozstrzygnięcie za porozumieniem się z Kuratorją.

Czł. Komit. Szlachtowski oznajmia, iż w przedmiocie przywileju na jarmarki w Czernichowie, nie znalazł w aktach hipotecznych; że jednak wszedł na ślad, iż papiery odnoszące się do jarmarków w dawnych aktach administracyjnych b. Rpltej Krakowskiej, znajdują się obecnie w biurze urzędu obwodowego; tam więc żądanych dokumentów poszukiwać będzie.

Prezes zasięga zdania Komitetu względem zwołania ogólnego zgromadzenia, do czego czuje się być obowiązany poniekąd postanowieniem §. 15 Statutu, a szczególnie tym względem, iż trzyletnie urzędowanie tak jego jak i Wice-Prezesa właśnie się kończy, a przeciągać go bez stanowczych powodów nie chce. Po niejakej nad tym przedmiotem dyskusji, w której objawiono szczególnie obawę obojętności członków w obec bieżących okoliczności, Komitet w końcu przechyła się za zdaniem Prezesa, oznaczając termin zebrania na 29 lutego.

Komit. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przesyła 173 Złr. 25 kr. w. a. procentu półrocznego od 33 akcji kolei żelaznej galic. stanowiących fundusz stypendyjny ś. p. Maciąga dla uczniów szkoły rolniczej Czernichowskiej, a przytem nadmienia, iż prawdopodobnie zrealizowanie nieodebranej jeszcze dotąd reszty zapisu w kwocie 4000 Złr. m. k. z procentami od 26 lutego 1855 r. niebawem nastąpi.

Wydział krajowy zawiadamia, iż do zbierania materiałów w sprawie kadastru i do pomocy dla mężów zaufania delegował konceptistę swego p. Sobiekurskiego, upraszając Komitet, by temuż pomocy przy pracach jego udzielił.

P. Józef Schöfl nadsyła w darze do biblioteki towarzystwa dziełko własne: „*Der Saazer Hopfenbau nach dreissigjährigen Erfahrungen und Beobachtungen.*“

Dnia 10 lutego 1864.

Obecni: Prezes H. Wodzicki Prezydujący. Wice-Prezes. Fr. Paszkowski. *Czł. Komitetu:* Konopka, Starowiejski, Jen. Kruszewski, Szumańczowski, Wielogłowski, Sekr. Jawornicki.

Prezydujący wnosi potrzebę ułożenia programu ogólnego zgromadzenia. Przedewszystkiem odczytano odezwę Komitetu towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, który uprasza o niejake objaśnienia z powodu zapowiedzianego przez nasze towarzystwo ogólne zebrania. Z ogłoszenia

szenia Prezesa, iż stosownie do rozporządzenia Ministerstwa stanu z d. 27 listopada 1862, wstęp publiczności i przypuszczenie delegatów innych towarzystw rolniczych zostało wzbronione, Komitet towarzystwa lwowskiego wnioskuje, że i on także będzie musiał zaniechać tym razem zwykłego wysłania swych delegatów. Nadmieniam wszelako, iż wedle uchwały towarzystwa gospod. galicyjskiego, wprowadzonej do regulaminu obrad przez Rząd zatwierdzonego, wszyscy Członkowie towarzystwa rolniczego krakowskiego mają prawo znajdować się na ogólnych zebraniach towarzystwa lwowskiego, i zapytuje: czy uchwała naszego towarzystwa zapewniająca pod tym względem wzajemność dla Członków towarz. lwowskiego, komunikowana pod d. 28 kwietnia 1851 sankcją Władz rządowych otrzymała i w statut krakowski została wcielona.

Ponieważ prawo wzmiankowane dla Członków towarzystwa lwowskiego nie jest w statucie wyraźnie zastrzeżone, a tylko zwyczajowo, bez żadnej ze strony Władz przeszkody dotychczas było wykonywane, Komitet uchwała wyjaśnienie to towarzystwu lwowskiemu udzielić, a odpowiedni w tej mierze dodatek do statutu poddać pod uchwałę najbliższego ogólnego zgromadzenia.

Odczytano następnie komunikowaną przez Prezydium Namiestnictwa galicyjskiego rezolucją Ministerstwa stanu z d. 4 stycznia 1864, na podanie Komitetu z dnia 18 grudnia 1863 tej treści, iż, zapatrując się na brzmienie statutu towarzystwa, Ministerstwo nie może cofnąć swego rozporządzenia z d. 27 listopada 1862, mocą którego publiczne odbywanie ogólnych zebrań i przyjmowanie na nie delegatów innych towarzystw rolniczych uznanem zostało za niedozwolone,— że jednak nie jest wzbronionem towarzystwu, na podstawie uchwały wedle przepisów statutu powziętej, o zaprowadzenie w nim zmiany życzeniom towarzystwa odpowiedniej upraszać.

Przedmiot ten, a mianowicie wniosek względem dodatku w tej mierze w statucie, przedłoży także Komitet ogólnemu Zgromadzeniu.

Jako dalsze przedmioty mające być przedłożone ogólnemu zgromadzeniu przyjęto: Sprawozdanie o szkole rolniczej Czernichowskiej przez Wice-Prezesa i przez Dyrektora zakładu, i wniosek Prezesa o połączenie towarzystwa leśnego Galicji zachodniej z towarzystwem rolniczym krakowskim.

Przyjęto następnie do wiadomości nadeszłe do Komitetu pisma a mianowicie:

Zawiadomienie Wydziału krajowego, iż wedle reskryptu Ministerstwa stanu z dnia 17 stycznia r. b. zaszła pomyłka w reskrypcie ministeryalnym z dnia 8 grudnia 1863, t. j. iż szkole Czernichowskiej

nie przyznano na rok 1864 zasiłku w kwocie 3150 zlr., lecz tylko w dotychczasowej kwocie 2100 zlr. w. a.

Wydział krajowy czeski zgłasza się do Komitetu z zapytaniem: jakie urzędowe przepisy i ulżenia istnieją w Galicji pod względem uprawy tytoniu, i jaki jest stosunek średniego czystego dochodu z tej uprawy z morga kadastralnego, wedle cen przez Rząd płaconych, w porównaniu z uprawą zboża lub innych ziemiopłodów?

Ponieważ uprawa tytoniu ma miejsce tylko we wschodnich obwodach Galicji, Komitet zgłosi się w tej mierze do towarzystwa lwowskiego, upraszając je o udzielenie żądanych objaśnień Wydziałowi krajowemu czeskiemu.

Wice-Prezes przedstawia, iż zdarzają się wypadki, że rodzice lub opiekunowie uczniów szkoły Czernichowskiej, odbierają ich przed ukończeniem roku szkolnego, i żądają wówczas zwrotu pieniędzy za czas przez który uczeń nie zostaje nadal w Zakładzie; wnosi przeto, aby Komitet wydał w tej mierze uchwałę, mającą służyć p. Dyrektorowi za skazówkę postępowania. Komitet uznaje, iż wogóle już żądanie takie jest przeciwne zwyczajowi we wszystkich tego rodzaju Zakładach przyjętemu; tem mniej zaś uwzględnione być może w Czernichowie, gdzie Zakład, oprócz udzielania nauk i żywienia, dostarcza jeszcze uczniom całkowitego ubrania, bielizny, książek etc., a to wszystko za 105 Zlr. w. a. rocznie, które jak wiadomo nie wystarczają na pokrycie tych wydatków, do których towarzystwo dosyć znacznie z kasy swej dopłaca. Uchwala przeto oznajmić p. Dyrektorowi, iż w rachach wzmiankowanych żaden zwrot bezwarunkowo miejsca mieć nie może.

HOOIBRENKA

sztuczne zapładnianie zboża.

(Ciąg dalszy.)

Już sam przez się przedmiot powyższego raportu zdolny jest zrobić niemałe wrażenie; co jednak o wiele je podwyższa, jest pewien rodzaj dekretu rządu francuzkiego, umieszczony w Monitorze nazajutrz po ogłoszeniu p. Hooibrenka. Dajemy obszerniejszy wyciąg z tego dekretu.

Po krótkim wyłożeniu metody Hooibrenka, powtórzony jest opis fiendzli. Różni się ona od opisu Hooibrenka w tem tylko, iż podana w nim długość kosmyków jest trochę mniejsza, t. j. 33

do 35 centymetrów (12 do 23 cali wied. $13\frac{3}{4}$ — $14\frac{1}{2}$ cali warsz). Co piąty kosmyk powinien być obciążony loftką. Koszt jednego przyrządu z frendlami podany jest na 5 do 6 franków (2 do $2\frac{1}{2}$ fl. w. a.), a cały wydatek na zapłodnienie jednego hektara 2 franki (morg wied. 46 centów; morg npols. 1 złp. 26 gr.). Hooibrenk nie tylko na zbożu, ale także na drzewach owocowych próbował sztucznego zapładniania, z równie pomyślnym skutkiem. U drzew w szpaler rozpiętych, kiedy się kwiaty rozwijają, dotyka lekko znamion słupków palcem miodem posmarowanym, a gdy już wszystkie kwiaty są tak przysposobione, trzepie lekko po nich pewnym rodzajem miękkiego kutasa (jak do pudrowania włosów), ale z krótkim włosem; wtedy pyłek nasienny spada na znamiona posmarowane miodem i do nich przylega. Posmarowanie to powtarza się tyle razy, ile razy okazuje się być potrzebnem, a jak zapewniają, otrzymuje się tyle owoców ile było kwiatów. U drzew wolno stojących postępowanie się upraszcza. Hooibrenk używa pewnego rodzaju kity złożonej z kosmyków wełnianych, takich jak do zapładniania zboża, około 20 centymetrów (9 cali wied.) długich. Niektóre z tych kosmyków nasmarowuje odrobiną miodu, przeznaczonego do chwytania pyłku nasiennego, a następnie tą kitą trzepie lekko wszystkie kwiaty na drzewie. Takie samo postępowanie zastosowuje się do winorośli i innych krzewów.

Dwie komisje mianowane przez ministra rolnictwa, handlu i robót publicznych otrzymały zlecenie zwiedzenia posiadłości p. Jacquesson, dla sprawdzenia pierwszych rezultatów prób p. Hooibrenka.

Pierwsza z tych komisji wysłana 24 lipca do Sillery, dla sprawdzenia prób ze zbożem, składała się z pp. Payen członka instytutu, Dailly czł. ces. centralnego towarz. roln., Lefour generalnego inspektora rolnictwa, i Simons szefa gabinetu ministra rolnictwa etc.— Druga komisja, złożona z p. p. Payen i Decaisne czł. akademii, Pepin czł. ces. tow. roln., i Simons, udała się do Chalons nad Marną 11 sierpnia, dla obejrzenia drzew owocowych.

Komisja do zboża wykonała porównawcze sprawdzenie zbiorów, przedstawione powyżej w memorjale Hooibrenka, dodając uwagę, iż jakkolwiek położenie pól zapłodnionych obsianych żytem a szczególnie pszenicą było przyjaźniejsze aniżeli pól niezapłodnionych, to jednakże okoliczność ta nie zdaje się być dostatecznym powodem tak wielkich różnic w wypadku zbiorów.

Co się tyczy drzew owocowych, nie dostawało komisji potrzebnych dat porównawczych. (Zdaje się iż nie było drzew niezapłodnionych.) Komisja znalazła różne gatunki drzew owocowych, szczególnieśliwki, przeladowane owocami; ponieważ jednak gałęzie nachylone były (pod $11\frac{1}{2}$ stopniem, a nachylenie to, wedle zdania Hooibrenka, jest również bardzo skutecznem, komisja przeto nie mogła orzec, ile z tego rezultatu przypisać należy temu nachyleniu a ile sztucznemu zapłodnieniu.

Komisja miała sposobność w Chalons przekonać się o innych także skutkach nachylenia. Między innymi widziała tam trzyletnie pręty zasianej róży dzikiej, które przygięte do ziemi wypuszczały nowe pędy, i szparagarnię, na której wszystkie łodygi z liśćmi były ponaginane, aby wydały świeże szparagi w listopadzie, które chronią od zimna nakrywając butelkami bez dna powleczonemi białą kredą.

Obiedwie komisje wyrażają się o wartości sztucznego zapłodnienia z wielką oględnością, ponieważ oglądały tylko ostateczne rezultaty; obiedwie wszelako są zdania, iż byłoby bardzo pożytecznem, aby dowcipna metoda Hooibrenka w różnych miejscowościach systematycznie była próbowaną i dokładnej poddana kontroli, dla sprawdzenia jej wartości.

Skutkiem tego Cesarz, który sam miał sposobność odwiedzać p. Jacquesson oglądać wspomniane rezultaty, rozkazał aby pożądanе próby wykonane zostały w tym roku na cesarskim folwarku Fouilleuse i na znanych szpalerach w Fontainebleau. Próby te będą ściśle porównawcze, i nie ograniczą się na samem tylko sztucznem zapładnianiu zboża, ale także rozciągnięte zostaną na inne kultury i wynalazki Hooibrenka. Wykonywać się zaś będą jednocześnie w trzech cesarskich szkołach rolniczych, w Grignon, Grand-Jouan i Saulaise, jako też w ogrodzie warzywnym wersalskim. Próby te rozciągać się mogą także na prywatne posiadłości, których właściciele gotowość do tego oznajmiają, a wszystkie kontrolowane będą przez komisję, której obowiązkiem jest program tych prób ułożyć, przebieg ich śledzić i sprawdzić ostateczne rezultaty.

Komisja ta, mianowana dekretem cesarskim z 9 września, składa się z następujących członków: marszałek Vaillant minister dworu cesarskiego i sztuk pięknych, jako prezydujący, Payen i Decaisne Członkowie akademii umiejętności, Dailly i Pepin członkowie ces. towarz. rolniczego w Paryżu, Cazeaux i Lambezat jenerałni inspektorowie rolnictwa, Tisserand szef

wydziału rolnictwa w ministerstwie domu cesarskiego, i Simons szef gabinetowy ministra rolnictwa, handlu i robót publicznych. Temu ostatniemu powierzono prowadzenie protokółów.

Tyle Monitor urzędowy.

To cośmy powyżej podali przedstawia tyle nowego i zajmującego co i wątpliwego; dla tego też profesor Arenstein zrobił wniosek w towarzystwie rolniczym wiedeńskim „aby zarządziło w tym roku wykonanie metodycznych doświadczeń ze sztucznym zapładnianiem, sekcyja zaś rolnicza aby skutkiem tego wyznaczyła komisją, któraby odnoszące się do tego wnioski ułożyła i komitetowi centralnemu przedłożyła.“

Sekcya wniosek przyjęła, a ministerstwo handlu i gospodarstwa narodowego przyrzekło także swój współdział w zamierzonych próbach.

* * *

W końcu powyższego sprawozdania, dziennik towarzystwa ekonomicznego czeskiego następujący zamieszcza dodatek:

Im ważniejszym i obfitszym w skutki na przyszłość może być jakie nowe odkrycie, z tem większym zrazu powątpiewaniem i niedowierzaniem bywa przyjęte. Jakoż zdania w tym kierunku już się objawiły, jak przekonywa nadesłany artykuł, który poniżej zamieszczamy.

Uwagi dotyczące nowego wynalazku Daniela Hooibrenk sztucznego zapładniania zboża, przez H. Bürgera.

Rolnictwo zubożone zostało nowym wynalazkiem. Daniel Hooibrenk jest wynalazcą nowej metody, która, jeżeli się okaże rzeczywiście praktyczną, wielkie korzyści gospodarstwu przyniesie. Polega ona na sztucznym zapładnianiu zboża, przez które plony żniw małym kosztem znacznie się powiększyć mają. Wynalazca poddał sprawdzenie swej metody i rezultatu zbiorów we Francji badaniu Komisji złożonej z praktycznych gospodarzy. Wprzecięciu zwyżka plonów w życie, pszenicy, jęczmieniu i owsie ma przeszło trzecią część wynosić. Obietnice są powabne. Mimo tego wynalazek ten zasługuje na uwagę i rozbiór gospodarzy: to mnie też powoduje do wynurzenia w tej mierze mego zdania.

Jakkolwiek niejestem niewiernym Tomaszem i chętnie rozumnemu postępowi hołduję, to jednakże obietnicom pomienionym o tyle bezwarunkowo wierzyć nie mogę, iż nie sędzę aby podana zwyżka u wszystkich gatunków zbóż jednakową być mogła. Co do pszenicy, jęczmienia i owsa, korzyść sztucznego ich zapładnie-

nia poczytuję jeszcze za wątpliwą. Jak wiadomo, w zbożach tych kwitnienie nie odbywa się tak jednostajnie i widocznie jak w życie. Jeżeli więc sztuczne zapłodnienie zboża zapomocą przeciągania wełnianych frendzli po trzykroć w odstępach co dwa dni i w różnych kierunkach ma się odbywać, to przecież ta sztuka z pszenicą, jęczmieniem i owsem nie zupełnie tylko się powiedzie. Mianowicie z owsem nie obiecuję sobie jak mały tylko skutek albo i żadnego. Przeszło lat 40 jestem praktycznym gospodarzem, jednakże przyznać się muszę, że w tym długim przeciągu czasu, nigdy nie widziałem kwitnącego lanu owsa. Zapewne większość gospodarzy będzie w tem samym co ja położeniu. Przypomina mi to odnoszącą się do tego anegdotę. Przed kilku laty zdarzył się w pewnym zgromadzeniu rolniczem wypadek, iż jeden stary wieśniak, który jako gość był na niem obecnym i z uwagą przysłuchiwał się rozprawom, po ich ukończeniu zrobił zapytanie, czy też panowie wiedzą kiedy i jak owies kwitnie? Pytanie to zmieszalo wszystkich, a nikt z obecnych nie umiał na nie odpowiedzieć. Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć, że owies weale nie kwitnie; ale kwiat jego nie jest tak widoczny jak u innych zbóż. Jest to jednak tylko moje widzenie rzeczy, i nie chcę bynajmniej zaprzeczać jeszcze dotąd wszelkiej korzyści zastosowania wynalazku Hooibrenka także do owsa. Doświadczenie więcej znaczy niż rozumowanie. Liczne porównawcze próby ze sztucznem zapładnianiem wszystkich gatunków zbóż, dostarczą nam dokładniejszych objaśnień o mniemanych korzyściach wynalazku Hooibrenka. Metoda sztucznego zapładniania zboża zdaje się być przedewszystkiem odpowiednią dla małych gospodarzy, którym może przynieść znaczniejsze stosunkowo korzyści niż większym właścicielom. Przypuszczenie to opieram na tem, iż mniejszy gospodarz lepiej może dostrzedz chwilę przyjazną do sztucznego zapłodnienia, doczekać i korzystać z niej, a do wykonania roboty sam może pomagać. Także na wązkich pasmach pola da się ta czynność łatwiej i dokładniej wykonać, niż na wielkich przestrzeniach. Według mnie, frendzla wełniana, która według instrukcji Hooibrenka służy do sztucznego zapładniania, nie da się w praktyce zastosować na większą szerokość jak 40 sążni. Przy większej szerokości frendzla naciskałaby w środku bardziej i ciężej niż po bokach, a w ogóle nie podobna by jej dosyć jednostajnie wyteżyć. (Tu widocznie autor artykułu spuścił z uwagi instrukcje Hooibrenka, który, jakżeśmy widzieli, wyraźnie oznaj-

nia, iż długość sznura z frendlami nie powinna przechodzić 13 sążni. (P. R. D.)

Komisja wyznaczona we Francji do wykonania prób z metodą Hooibrenka, ogłosiła w *Monitorze* z 14 listopada r. z. notę, w której zdaje sprawę z przygotowań przedsięwziętych już w kilku folwarkach cesarskich, i podaje nazwiska osób prywatnych, które oświadczyły swą przychylność do wzięcia udziału w próbach na swoich folwarkach. Wreszcie zamieszcza następującą instrukcję postępowania:

P. Hooibrenk zaleca wykonanie dwóch czynności odrębnych:

1ód Trzy lub czterokrotne walcowanie po zejściu zboża;

2re Sztuczne zapładnianie w porze kwitnięcia.

1sze walcowanie winno być wykonane wkrótce po zejściu posiewu, skoro pierwsze listki doszły wysokości 8 do 10 centymetrów (3 do 4 cali);

2gie walcowanie wykonywa się w 5, 6 lub 7 dni potem;

3cie następuje po przeciągu tyluż dni.

Roboty te wykonywane być winny wolnym krokiem i w porę przyjazną, to jest w zwykłych warunkach używania walcu w praktyce krajowej; każde walcowanie rozpoczynać należy z tego samego punktu i prowadzić w tym samym co poprzednio kierunku, dla tego aby roślina zawsze była nachylana w tę samą stronę.

Zboża ozime, które były walcowane w jesieni, powinny być jeszcze walcowane raz lub dwa razy na wiosnę, po rozpoczęciu wegetacji.

Walec który ma być użytym jest rowkowany; powinien być dostatecznie i odpowiednio naturze gruntu obciążony.

Jeżeli podczas zimy mrozy wzniosły nieco grunt w górę, należy go zwalcować na płask zwykle używanym walcem, aby zapobiedz obnażeniu korzonków oziminy.

Rzepak i kukurudzy nie walcuje się.

Zapłodnienie sztuczne wykonywa się skoro tylko zboże zaczyna kwitnąć.

Przyrząd który do tego służy, stanowi sznur długi na 20 do 25 metrów (10 do 12 sążni); do tego sznura przymocowane są kosmyki wełniane 60 centymetrów (22 cale) długie, dosyć liczne, aby się z sobą stykały i tworzyły frendzlę; małe ciężarki ołowiane wielkości loffki zawieszają się na końcach nitek wełnianych w odstępach od 10 do 10 centymetrów (co 4 cale).

Wypada do tego użyć welny długiej, ordynaryjnej.

Kosmyki welny obsmarowują się bardzo małą ilością miodu, przeciągając powleczone nim palce pomiędzy frendzlą.

Dla skutecznego sztucznego zapłodnienia przeciąga się powyżej opisany przyrząd ponad zbożem. Frendzle welniane powinny zająć kłosa w całej ich długości, tak aby wszystkie jego części od góry aż do dołu dotknięte były przez kosmyki welniane. Oprócz tego potrzeba, idąc, potrząsać lekko zdźbłą frendzlą. Używa się do tego trzech ludzi; dwóch na końcach przyrządu ciągną go idąc naprzód, trzeci podtrzymuje go wpośrodku i nadaje mu ruch tam i sam w kierunku długości sznura.

Operacja powtarza się trzy razy, w przestankach jednego lub dwóch dni, i w czas spokojny. Pierwszy raz wykonywa się w kierunku od wschodu ku zachodowi; za drugim razem od zachodu ku wschodowi; za trzecim razem dowolnie.

Nie należy rozpoczynać przeciągania przyrządu przez zboże przed godziną dziesiątą zrana, jeżeli jest rosa, albo jeśli był mróz biały; nienależy również wykonywać operacji podczas deszczu.

Pominąwszy te dwa rodzaje czynności, wszystkie zresztą inne starania tak około gruntu jak i rośliny używane zwykle w kraju, nie powinny być pominięte.

Zapłodnienie sztuczne rzepaku, hreczki i kukurudzy wykonywa się tym samym przyrządem co i zboża i w ten sam sposób; przy kukurudzy tylko ciężarki do frendzli przyczepione winny być zastąpione cięższymi kulami ołowianemi.

Po ukończeniu zapłodnienia każdego gatunku zboża, przyrząd powinien być wymyty.

Dla dokładnego przekonania się o wpływie każdej z czynności zalecanych przez p. Daniela Hooibrenka, dla usunięcia wszelkich powodów niepewności i otrzymania rezultatów ile możności dokładnych i jasnych, komisja sądziła, iż byłoby dobrze zorganizować zamierzone próby w sposób następujący:

1) Wybrać pola o ile można jednakowe pod względem gruntu, znawożenia, uprawy i położenia (expozycji), a oddalone od lasu lub kęp drzewnych, jako też od dróg obsadzonych dużymi drzewami.

2) Każde takie pole podzieli się na cztery parcele albo pasy gruntu, oddzielone ścieżką lub bruzdą jeden od drugiego.

W pierwszej parceli zachowa się zwykłą w kraju uprawę; w drugiej zwalcuje się zboże walcem rowkowanym, ale go się nie zapłodni sztucznie;

w trzeciej zwalcuje się zboże tak jak w drugiej, ale prócz tego zapłodni się sztucznie;

w czwartej nareszcie parceli zapłodni się sztucznie, ale się nie będzie walcować.

Jeżeli pole nie ma kształtu regularnego, to się w niem odznaczy kwadrat, a w tym znowu cztery oddziały wyżej wspomniane.

Jeżeliby przedsiębiorący próbę nie chciał jej wykonywać na całym łanie, to wybierze do tego cztery pasy pola o ile można jednorodne.

3) Sprzęt zboża odbędzie się na wszystkich parcelach tym samym trybem i w taką samą pogodę, to jest w warunkach o ile można jednakowych.

4) Wymłóci się osobno snopy z każdej parceli, używając do tego tych samych machin, najdokładniej oczyszczonych po każdej operacji.

Zmierzy się i zważy osobno ziarno celne, a osobno pozostałe otrzymane z każdej parceli.

Osobno także zważy się słomę, a osobno wszelkie drobniejsze odpadki.

5.) W chwili rozpoczynania żniwa, obliczy się dokładnie liczbę ździebeł rosnących na jednym metrze kwadratowym (u nas można obliczyć np. na 9 stopach kwadratowych, t. j. na kawałku mającym 3 stopy długości i tyleż szerokości) każdej parceli użytej do próby, starając się przytem, aby kawałek wybrany reprezentował o ile można dokładnie przeciętną vegetacją parceli.

6.) Powyrywa się starannie wszystkie źdźbła wyrosłe na tym metrze kwadratowym, tak aby zachować korzenie, i zwiąże się wszystkie w snopek, do którego przyczepi się kartkę z napisem jego pochodzenia.

Każdy taki snopek włożony będzie w osobną paczkę, z napisem na wieku co w sobie zawiera.

Paczki te, umieszczone w jednej lub kilku wielkich pakach, przesłane zostaną pod adresem Marszałka Vaillant, Prezesa komisji, do cesarskiego folwarku Vincennes pod Paryżem.

7.) Każdy wykonywający próbę przesła Prezesowi Komisji, razem z wykazem którego wzór dołącza się, notę w której zamieści opisane części pól poddanych próbie, wyjaśniając: czy są otoczone ogrodzeniem lub obsadzone drzewami, czy leżą na płaszczyźnie, czy też na pochyłości, a w tym ostatnim wypadku jaka jest ich wystawa (na południe, zachód etc.), czy leżą w otwartem polu,

czy też w położeniu zakrytem i osłoniętem drzewami, pagórkami, budynkami etc.

Nadmieni o parcelach, które leżąc w tym samym łanie, nie byłyby tego samego gatunku.

Wskaże jakie udowodnione zboczenia w plonie tego gatunku zboża które poddane jest próbie, miały miejsce w każdym polu od lat kilku; równie też jaki plon uważany jest na nich za odpowiadający zbiorowi średniemu i bardzo dobremu.

Jeżeli próba nie obejmuje całego łanu, da wiadomość o sprzecznie tak w snopie jak w ziarnie otrzymanym z części pola nie poddanej doświadczeniu.

Nadmieni także czy nie ma w sąsiedztwie ulów z pszczołami.

Poda wiadomość o wszystkim co zauważy w ciągu próby, o okolicznościach które sprzyjały lub szkodziły kulturze, o liczbie ludzi i koni użytych do walcowania i zapłodnienia, i o kosztach tych czynności.

Wreszcie sformułuje swoje zdanie o metodach zalecanych i jaką dla nich upatruje przyszłość."

Do instrukcji tej dołączony jest wzór, według którego sporządzane być mają sprawozdania z wykonanych doświadczeń.— Ponieważ format naszego „Dziennika“ nie pozwala umieścić nagłówka wzoru w jednym ciągu, przeto dzielimy go na trzy części, które każdy z łatwością potrafi zestawić w całość.

Folwark N.

Doświadczenia z sposobami uprawy Hooibrenkã.

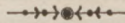
a) b)

Oznaczenie		Powierzchnia parceli	Natura gruntu	Przed-plód (¹)	Nawóz	Rosliny doświadczane		Zasiew	
Pola	parceli					gatu- nek	od miana	kie- dy?	ilość na- sienia

(¹) Nadmienić zarazem czy był na nawozie.

b) Walcowanie wałcem rowkowatym				c) Kwitnienie		Zapłodnienie sztuczne				
Kiedy wykonane i jak długo trwało walcowanie				Koszt tych robót	Kiedy się rozpoczęło	Kiedy się skończyło	Kiedy wykonano i jak długo trwało			Koszta
1sze	2gie	3cie					1sze	2gie	3cie	

d) Epoka sprzętu	e) Liczba roślin na 1 metrze kwadrat.	ZBIÓR							
		Sno-pów		Ziarno celne		Ziarno pośrednie		Słoma	Plewy, Zgoni-ny itd
		Liczba	Waga funt.	Miara kwart	Waga funt.	Miara kwart	Waga funt.	Waga funt.	



Dyrekcja zaszczytnie znanego zakładu naukowego rolniczego w Prószkowie nadesłała redakcyi poniższe ogłoszenie, które tem chętniej umieszczamy w naszym Dzienniku, iż zakład ten z wielu względów najbardziej odpowiada potrzebie kształcącej się w gospodarstwie młodzieży polskiej.

Królewska akademia rolnicza w Prószkowie w Górnym Szląsku.

WYKAZ

odczytów, ćwiczeń praktycznych i objaśnień w półroczu letnim 1864.

Kurs rozpoczyna się dnia 11go Kwietnia.

- I. Filozoficzna propedeutika . . . Professor Dr. Heinzel.
- II. Ekonomia polityczna Assessor regenc. Beuthner.

III. Nauki o gospodarstwie:

- | | | |
|---|---|---|
| <p>A.
Z dziedziny ogólnej nauki o gospodarstwie i zarządzie.</p> <p>B.
Z dziedziny nauki o produkcji.</p> | } | 1. Nauka o zarządzie gospodarskim, Docent Funke. |
| | | 2. Nauka o szacowaniu dóbr . . . Dyrektor Settegast |
| | | 3. Praktyczne ćwiczenia w bonitacji i szacowaniu dóbr Dyr. Settegast. |
| | | 4. Historia i literatura gospodarstwa, Docent Funke. |
| | | 5. Praktyczne demonstracje gospodarskie w zarządzie dóbr . . . Administ. Leisewitz. |
| | | 6. Demons. na polu doświadczalnym Docent Funke. |
| | | 7. Szczegółowa uprawa roślin . . Dyrekt. Settegast. |
| | | 8. Uprawa roślin handlowych . . Administ. Leisewitz. |
| | | 9. Osuszanie grunt. i drenowanie. Budowniczy Engel. |
| | | 10. Hodowla drzew owocow. Ins. ogr. Hannemann. |
| | | 11. Nauka o chowie zwierząt . . Dyrektor Settegast. |
| | | 12. Hodowanie owiec i nauka o wełnie. Dyrek. Settegast. |
| | | 13. Jedwabnictwo połączone z praktyką Inspektor ogr. Hannemann. |
| | | 14. Pszczelnictwo poł. z praktyką. Kassyer Schneider. |

IV. Nauka o leśnictwie:

1. Uprawa lasów i ich ochrona . . Nadleśniczy Wagner.
2. Demonstracje i wycieczki leśne Tenże.

V. Nauki przyrodnicze:

1. Chemia organiczna i rolnicza. Profes Dr. Krocker.
2. Chemia analityczna i ćwiczenia w chemicznym laboratorium Tenże.
3. Nauka o kształcie i systemie roślin. Profes. Dr. Heinzel.
4. O chorobie roślin Tenże.
5. Praktyczne ćwiczenia w anatomiczno-fizjologicznych doświadczeniach w fizjologicznym laboratorium . . Tenże.
6. Demonstracje na żywych roślinach i botaniczne wycieczki . . Tenże.

VI. Nauka ekonomiczno-technologiczna:

- Technologia gospodarska . . . Profes. Dr. Krocker.

VII. Weterynaryja:

1. Pielęgnowanie zdrowia zwierząt domowych Weterynarz depart. Lüthens.
2. Choroby zwierząt domowych i ich leczenie Tenże.

VIII. Budownictwo:

Budownictwo zastosowane do gospodarstwa Budowniczy Engel.

IX. Matematyka:

Praktyczna geometria i ćwiczenia w mierzeniu i niwelowaniu pól Tenże.

Bogate zbiory i rozmaite naukowe i praktyczne środki pomocnicze, do których należy chemiczne i fizjologiczne laboratorium, pole doświadczalne i rozległe dominialne gospodarstwo, dopomagają do nauki. Młodzi ludzie, którzy mają zamiar szczegółowo z oweczarstwem się obznajomić, aby później prowadzenie oweczarń jako rzemiosło uważać, mają sposobność w obranym zawodzie dokładnie się wykształcić. Tak samo urządzono dla praktycznego wyuczenia się gorzelnictwa i warzenia piwa bawarskiego. Kurs nauk jest dwuletni. Honorarium, które w przypadku niemożności zapłacenia przez akademika, zupełnie lub też do połowy może być uwzględnione, wynosi za dwa lata 100 talarów. Bliższe wiadomości o akademii, jej urządzeniu i pomocach naukowych obejmuje świeżo wydane pismo u Wigandta i Hempla w Berlinie, które we wszystkich księgarniach nabyć można, pod tytułem: „Królewska akademja rolnicza w Prószkowie.“ Równie też i niżej podpisany dyrektor jest gotów na zapytanie bliższych udzielić wiadomości.

Prószków w Styczniu 1864.

Dyrektor, królewski radzca ekonomiczny.

Settegast.

O budowlach gospodarskich.

Tak ziemia jak lasy nietylko wyobrażają własność prywatną, ale należą do nieruchomego kapitału krajowego; gdy albowiem w nagłych potrzebach do kredytu naród uciekać się musi, otrzymuje go w miarę dostatków kraju, w miarę stopnia na jakim gospodarstwa jego stanęły, już to pod lżejszemi już to pod cięższemi warunkami; albo też zupełnie mu go odmawiają. Dla tego, obowiązkiem jest każdego posiadacza ziemi i lasów gospodarstwo tak prowadzić, aby używając tych darów, nigdy ich nie zużywał do wyczerpania, ale owszem aby ten kapitał nienaruszony, jeżeli już nie powiększony, następcom swoim zostawił.

Mając mówić o budowlach, szczególnie na niewyczerpywanie lasów zwracam uwagę, nietylko właściciele ale nawet konsumentów drzewa.

Nie bądźmy w tym względzie spokojni, że, jak nam w dzienniku niniejszym dowiedziano: „Galicja dzisiaj aż nadto posiada lasów do zaspokojenia swych potrzeb,“ ale uważmy, że lasów tych najznaczniejsza przestrzeń jest pod Karpatami; wówczas więc, gdy je ztamtąd w nadwiślańskie okolice prowadzić wypadnie, jakże kosztownym produktem drzewo będzie? Dla tego oszczędzajmy jak tylko można drzewa, nawet do budowli. Gdzie jest sposobność i możność murowania, zawczasu kamieniem albo cegłą się posługiwać wypada, aby nieprędko przyprowadzić do tego, żeby o 8 i 10 mil drzewo sprowadzać.— Niemasz u nas rzek tak spławnych, aby można być pewnym, że niemi każdego czasu potrzebna ilość drzewa nam nadejdzie.— W latach suchych, wiosną jedynie spuszczone drzewo, ledwie same po nad rzekami położone okolice zaopatrzy. Potem całe lato przejdzie, a ledwie z trochę desek tratwy przybywają dla ciągle niskiej wody; o czem w trzech ostatnich latach przekonaliśmy się dostatecznie. Może na ezasie by było odezwać się do fabrykantów wódki, mąki parowej, i t. p. przedsiębiorców, aby węglem posługiwali się, pod karą przeniewierzenia się sprawie ogólnej.

Przedstawiam na przykład obrachunek z powiatu Dąbrowskiego. Powiat ten jak obliczono, potrzebuje rocznie w przecięciu drzewa z lasów wysokopiennych 200 morg \square , wliczając w to i większą część powiatu Żabińskiego, gdyż okolice jego bezleśne ztąd jedynie się zasilają. Na to w rękach handlarzy drzewem, z zapasami jakie są, jest pewnie zasób na lat cztery; pozostaje jeszcze lasów wysokopiennych w rękach właścicieli 2500 morg \square . Jeżeliby te z kolei wszystkie na konsumpcję przeznaczono, miałyby drzewa te okolice podostatkiem na lat szesnaście, z uwagą, że w miarę ubytku drożałby ten produkt. W roku bieżącym albowiem, chociaż niemasz na budulcowe drzewo wielkiego odbytu z powodów finansowych, przecie drzewo 30% jest droższe niż w r. 1858. Jeżeliby zaś właściciele porządne dotąd gospodarstwo leśne prowadzący, wyrębami corocznemi lasy wycinali, chociażby tylko 60 letniemi, znajdziemy brak stopięćdziesiąt kilku morgów corocznie; nawet wątpię aby go powiat ościenny Zasowski mógł zaspokoić. Mimowolnie nastęrcza się tutaj myśl: że w tej żywotnej kwestji zgromadzenia filialne w całym kraju mogłyby jedynie

obrachunki podobne dokładnie skutecznić, i temu brakowi, ileby można, z pożytkiem dla kraju zapobiedz.

Praktycznie o budynkach mieszkalnych i stajniach niewiele da się powiedzieć: każdy albowiem stawiający, podług swojej potrzeby, wygody, a nawet i zasobów urządza takowe. Domy mieszkalne jednak, zawsze powinny mieć koniecznie front do południa obrócony; słońce albowiem nietylko zagładając w okna dodaje ciepła, ale ogrzewając i ściany przyczynia się nietylko do zdrowia familii tam mieszkającej, ale i do trwałości budynku. Wszak w miastach, lubo piwnice pod każdym domem, studnie i kanały po ulicach uchraniają od wilgoci wszystkie budynki, przecie we frontowych połączeniach ulic ku słońcu są o wiele więcej poszukiwane i drożej płacone pomieszkania niż gdzieindziej. Instynktem samym pragniemy, szczególnie w zimie, ogrzać się i ujrzeć słońko, które pewną swobodę i humor lepszy między familją przynosi.

Włościanie nasi, może to i zabytek pogański, domy swoje zawsze ku słońcu obracają, jakby pragnęli gdy się pokaże, pomodlić się i przypatrzeć temu majestatowi wszechstworzenia. Jadąc przez wieś drogą od wschodu na zachód, spostrzegamy jedne domy frontem do drogi; po drugiej zaś stronie, widzimy że mieszkańcy przekładając wygodę i zdrowie nad widok, mają do drogi obrócone ściany bez drzwi i okien. Toż samo o stajniach powiedzieć by można; obracając front ich ku północy, wystawiamy ścianę najwięcej bydła mieszczącą do południa, puszczamy słońce do niej oknami, a co najwięcej, możemy zaraz gnojownią urządzić w stronie północnej; na tem zyskujemy podwójnie, bo z jednej strony słońce nie wysusza nam nawozu, a z drugiej chronimy budynek od wiatrów gwałtownych i burz, co nieraz budynki, nowe nawet silnie zbudowane, wywracają.

Stajnie równie jak domy każdy właściciel podług tego, jak ma bydła więcej lub mniej, urządza sobie: do ich budowania, szczególnie wierzchów, to samo co się wspomni o stodołach zastosować można.

Stodoły powinny być takie, aby w małej przestrzeni jak najwięcej pomieścić mogły.— Tymczasem tradycją nauczyliśmy się stawiać stodoły niskie; teraz znowu przyjęliśmy zwyczaj ościenny stawiania stodoł szerokich, aby całą krescencją w jednym gmachu pomieścić. Stodoły z przejazdem przez ich długość zabierają właśnie najwięcej miejsca, w któreby krescencją mieścić można; oprócz tego ziarna mięszają się, a ztąd plewienie choćby nie chwastów, ale żyta z pszenicy i owsa z jęczmienia koniecznem

się staje. Tym wszystkim niedogodnościom zaradzi się, stawiając stodoły ile można wysokie, a niezbyt szerokie. Do ostatnich potrzeba bardzo donośnego materiału, i rzemieślnik, chociażby słupy murowane były, do wiązania dachu szerokiego bardzo kosztowny. Zapobiegając mięszaniu się ziarna, przynajmniej dwie stodoły w każdym folwarku mieć należy. Wszak w Sandomierskiem, w tej stolicy białej pszenicy, co dotąd za morzami pierwszeństwo przed innemi znajduje, zwykle dla pszenicy z dala od innych stodół jest raz na zawsze stodoła przeznaczona: i dla tego są wsie uprzywilejowane, zkad na siew sąsiedni właściciele zasilają się pszenicą, która też dotąd niemięszając się z innemi ziarnami, czystość swą pierwotną zachowuje.

Stodoły, nie będąc ani gliną ani wapnem obrzucanemi, tak że przyciesi ich nawet na wierzchu pozostać mogą, są budynkami taką trwałość obiecującemi, że gdyby nie smutne przykłady, iż najczęściej przypadkowi ognia podlegają, należałoby starać się, aby z jaknajlepszego materiału i jak można najsilniej stawiane były. Tymczasem kiedy niespodziewanych wypadków niezem odwrócić nie jesteśmy w stanie, obowiązkiem jest każdego, aby ile można małym kosztem stodoły budował, i ile trwałość pozwoli, drzewa do nich jak najmniej używał. Na belki i płatwy drzewo rozpolowione być powinno. Siła drzewa miękkiego w poziomem użyciu, ocenia się jedynie średnicą jego poziomej wysokości. — Nie ujmemy zatem nie mocy płatwy i belki, gdy tę przez środek rozpolowioną w budynek włożymy, a wieleż to drzewa tym sposobem oszczędzimy? — Stodoła wysoka 8—9 łokci, szeroka 16—18 będzie najpraktyczniejszą. Ściany, byle przyciesi z belkami i słupami dobrze były krzyżami powiązane, dla oszczędzenia drzewa albo deskami wybite, albo gdzie można chrustem wplecione być powinny. Lasy dobrze ugrodzone i do tych krzyżów poprzytwierdzone, przetrwają nawet deski. Pod belki dać poprzeczną belkę na przyciesi przez środek długości wspartą, siostrzanem zwaną; byle cokolwiek były wpuszczone, zapobiegniemy ich wyginaniu się; a byle się nie wyginały, tyle mocy dodadzą budynkowi rozpolowione co i całe.

Wierzch, najkosztowniejszy dotąd, niech będzie tylko krokwami w krzyż bonty mającemi pokryty, a niepotrzebuje innego wiązania i przetrwa lata. Sam wiktóre rozbierano jak spruchniały, a stały zupełnie prosto, chociaż oderwane krokwy zupełnie spruchniały były. Takie wierzchy radzę i na stajniach dawać; każdy



cieśla je zrobić potrafi; umniejszemy ciężaru zrębowi, o wiele drzewa oszczędzimy, co dziś szczególnie na baczności mieć powinniśmy. Jeżeli stodoła 9 łokci będzie wysoka, to krokwy po za płatwę przynajmniej $2\frac{1}{2}$ —3 łokci wypuścić należy. Okap taki nietylko doda proporcji budynkowi, ale ochroni go także od zamakania, co łatwo przytrafiłoby się mogło, gdyby okap był krótki. Przytem niech zawsze stodoła frontem do południa będzie postawiona, aby do wiatrów zachodnich szczytem obróconą była.

Przeczytawszy te słów kilka, może niejeden czytelnik powie: „stare rzeczy!“ I ja ich nie podaję za nowe, tylko uwagi jakie w wielu miejscach nad budynkami robiłem, komunikuję; i może to co niejeden choć widział, przepomniał, przejrzawszy niniejsze pismo przypomni sobie i śmiało u siebie zastosuje; wszak z takich drobnostek dopiero całość gospodarstwa się składa.

J. K.

Aforyzmy gospodarskie.

Rad byłbyś gospodarzem, lecz cóż poczniesz, gdy zacheiało ci się być panem? Jakże się jedno z drugim zgodzi? Pan cedzi przez zęby, gospodarzowi wypada mówić na rozum. Pan nie chce aby go kto budził: gospodarzowi należy wszystkich budzić. Gospodarz bez liczby jest niczem: pan brzydzi się liczbą lub jej wcale znać nie chce. Gospodarz pracuje na siebie, na wróbla, na robaka: panby rad, aby na niego wszystkie pracowali. Gospodarz szczyci się pracą: pan niepojmuje co to jest praca? Ogień i woda nie zgodzą się nigdy. Cheesz tedy być gospodarzem, niechaj ci się nie roi państwo. Cheesz być gospodarzem: pamiętaj najpierw o Bogu, potem o człowieczeństwie i żyj w ustawicznej pracy a nigdy bez *liczby*, bo bez tej czasem pomoże ci chyba Bóg a nie innego, nawet praca chociażby najtwardsza.

Niewstydz się żeś szlacheicem, i naśladuj dawnych przodków twoich. Jeśliś chudy pachołek, nie wstydz się chodzić za pługiem; jeśli mógłbyś, wedle zdolności i zasługi twojej, w danych okolicznościach, być panem: nie pogardzaj pługiem i dopilnowuj go sumiennie, a będziez rósł w łaskę przed ludźmi i nawet w łaskę przed Bogiem.